

DZIENNIK POZNAŃSKI.

ziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycya przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycyi winny być frankowane.

№ 162.

Środa 18 lipca 1860.

№ 162.

Poznań, 17 lipca. Paryski Constitutionnel tych dni był ogłosił list z Kijowa, wedle którego gubernator naczelny książę Wasylczyk oznajmił szlachcie polskiej zebranej jak się zdaje z powodu wyborów, aby się bez potrzeby nie łączyła do rozprawy szlachty wołyńskiej i podolskiej, żądającej zwrotu języka polskiego w szkołach i sądach uberskich. Gubernator oświadczył, iż cesarz Aleksander na takie ich żądanie żadnej nie da odpowiedzi. Mimo to szlachta kijowska rady gubernatora nie słuchała, i znaczną większością głosów uchwaliła podanie proźby. Patrie oceniając doniosłość tego wypadku, całą jego wagę wskazuje.

Solą w oku to jest dla Norda, który w myśl syjskiego rządu polskie kraje zabrane jako na wskroś syjskie chciałby mniej świadomym przedstawić, i edle dawniej taktyki w miejsce nazwy Rusina, [Rusine], używa miana „Rosyanin” (Russe). Rosya nie odbija obcych krajów ani narodów, ale mówiąc językiem urzędowym, takowe „przywraca”. W taki sposób niejedno polskie prowincje zabrane, ale i naj nadamurski przywrócono. Aby jednak w obecnym przypadku, pozorem ubarwić uroszczenia, organ syjskiego rządu ucieka się do statystyki, rozumie po swojemu, Rusinów chrząc Rosyanami. Wedle tego cyfry ludności ostatnie gubernii kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej są następujące: Rosyan, (czytaj Rusinów) tworzących warstwę najniższą, 4,221,332; Polaków, po większej części szlachty, 350,000; żydów 8,335. Z liczb tych rosyjski organ taki wyciąga wniosek, że żywiół polski na Ukrainie tylko trzynastą część całej ludności stanowi, i że zatem szkoły państwowe, które dla wszystkich a nie dla jednej tylko klasy uprzywilejowanej mają być urządzone, nie mogą używać języka którego większość mieszkańców rozumie.

Otóż Nord nie chce wiedzieć, że mowa Rusinów jest językiem rosyjskim, ani też żadnym jego dialektem; ale dyalektem języka polskiego, powstrzymanym w rozwoju, nie chce wiedzieć że Rusin Polaka łatwością rozumie.

Pragnie Nord, aby ze względu na liczebność większą Rusinów tego jedynie w szkole i sądzie użyć dyalektu krajowego, który najmniej jest rozumiany, chociaż drugi krajowy dyalekt bogatą posiadający literaturę, jest wszystkim dostępny, a jest to mowa powszednią całej klasy wykształconej? taktów konsekwencji Nordowi daleko, jemu o tym jedynie chodzi, aby narzucić i Polakom i Rusinom język rosyjski. Nie język polski, ale język rosyjski jest obcem przeważnej większości mieszkańców Ukrainy, tak Polakom, jako Rusinom, którzy jednego wyszedłszy korzenia, z postępowaniem czasu tworzyli naród. Jeżeli jakie zachodzą różnice między Polakami a Rusinami, te nie były i nie są rodowe, ale tylko socyalne, które czas i oświata, wola i historyczna konieczność wyrówna.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana Radcy handlowemu Danielowi von der Heydt Elberfeldzie, tytuł tajnego radcy handlowego.

Berlin, 16 lipca. Minister sprawiedliwości, Simons, porządził pod dniem 30 czerwca, że jeżeli auskultator sądowemu, składającemu drugi egzamen, nie się wypracowanie piśmienne, naznaczyć mu może natychmiast drugi referat na próbę, lecz jeżeli i ten nie zostanie uznany za dokładny, wówczas nie wolno wydzielać kandydatowi trzeciego referatu, ale raczej donieść o tym należy ministrowi sprawiedliwości do dalszego rozstrzygnięcia.

Temi dniami opuściła tu prasę u Vogel i Sp. Broszurka, napisana z umiarkowaniem pod tytułem: „Die verfassungsmässige Reform des Reichstages.” Stara ona się dowieść, że izba państwowa w obecnym swoim składzie stoi w sprzeczności z konstytucją i wywodzi, że jej zasady z roku 1854 nie mają wątpliwą podstawę prawną. Autor broszurki twierdzi dalej, że prawo z 12 października 1854 r. nie było w państwie reprezentacyjnym izbę, którą tworzy samą za stanową, szlachecką izbę uważać

trzeba, a która, równo uprawniona z izbą deputowanych, reprezentowaną przez wszystkie powiaty, stać się musi źródłem ciągłych, daleko sięgających i uniknąć się nie dających starć. Konstytucya nie może się swobodnie rozwijać, dopóki ten zaród choroby nie będzie zniszczony. Opozycją izby panów, mówi autor następnie, złać można przez mianowanie znacznej liczby dożywnych członków rządowi przychylnych, do czego rząd zupełne ma prawo.

— W pierwszych dniach bieżącego tygodnia powrócą do Berlina ministrowie Auerswald, Bethmann-Hollweg i hr. Pückler. Minister oświecenia bawił przez pewien przeciąg czasu u swego syna, a hrabia Pückler zwiedziwszy instytuty agronomiczne, przebywał w Szląsku. Angielski poseł, lord Bloomfield, powołany telegrafem wrócił tu dotąd; uda on się niezwłocznie do Poczdamu, gdzie oczekiwać będzie rozwiązania JKW. księżniczki Fryderykowej Wilhelmo- wój, które w tych dniach ma nastąpić.

— Przedmioty sztuki pozostałe po A. Humbolcie sprzedane zostaną przez publiczną aukcyą dnia 17 września, w domu dawniej zamieszkałym przez tego męża, przy Oranienburgstrasse nr. 67. Ceną bibliotekę Humboldta nabył już księgarz Asher na własność. Na dwa tygodnie przed sprzedażą wystawione będą przedmioty te do przejrzania.

— Gazety szląskie pełne są doniesień o szkodach zrządzonych przez wylewy strumyków górskich, mianowicie Nissy, Bobru, Katzbach i Zacken. Wylew tegoroczny równa się wylewom w roku 1858, a w niektórych miejscach jak np. w okolicy Jaworu jeszcze je przewyższa. Wystąpiwszy z łożysk swych rzeki zalały pola, łąki na kilka mil kwadratowych, pozrywały groble, mosty, popsuły zupełnie gościńce. Przy nagłym wzbieraniu wód straciło również kilku ludzi życie w nurtach. Straty są ogromne.

— Kilkakrotnie już wspomnieliśmy o nowej organizacji wojska pruskiego. Najnowszy numer Staats-Anzeigera zawiera w części urzędowej spis dotychczasowych starych i nowo utworzonych, tak nazwanych kombinowanych pułków pieszych i konnych, batalionów strzeleckich, pułków artylerji, batalionów pionierskich i nareszcie pułków pieszych i konnych obrony krajowej, dodając do każdego nazwisko, które odtąd ma nosić. Pułkom wszystkim okrom gwardyjskich nadano dla odróżnienia nazwiska wzięte od prowincyi, krajów a nawet miast. I tak nadano 18 i 19 pułkowi liniowemu nazwę 1 i 2 (w ogólnej liczbie 18 i 19), a 18 i 19 pułkowi kombinowanemu 3 i 4 (58 i 59 w ogólnej liczbie) poznańskiego pułku pieszego, podczas gdy batalion strzelców do V (poznańskiego) korpusu należący otrzymał nazwę szląskiego batalionu strzeleckiego; w konnicy zaś tylko 2 pułk kombinowany nazywać się odtąd będzie poznańskim pułkiem ułańskim (10 w ogólnej liczbie); nie znajdujemy nazwiska Wgo Ks. Pozn. ani pomiędzy pułkami artylerji ani pomiędzy oddziałami pionierów, bowiem dotychczasowy 5 pułk artylerji, i 5 oddział pionierów, należące również do V korpusu, nosić będą pierwszy nazwisko dolnoszląskiej brygady artylerji, drugi dolnoszląskiego batalionu pionierów; pomiędzy pułkami obrony krajowej nareszcie pułki 18 i 19 przybiorą nazwę 1 i 2 poznańskiego pułku landwery (18 i 19 w ogólnej liczbie). Co się tyczy konnicy, zatrzymają pułki dotychczasową swą nazwę; 8 batalionów zaś landwery tak pieszych jak konnych, należących dotychczas do pułków liniowych od 33 począwszy do 40 czyli od 1 aż do 8 pułku rezerwowego, również zatrzymają nazwę swą od miejsca wziętą, w którym stoją ich zakłady z dodaniem nr. 33 aż do 40.

Chełmno, 13 lipca. Danziger Zeitung wspomina o krążącej po Gdańsku pogłosce, jakoby przebrany francuski oficer, który z kategoryką po mieście chodził, schwytany został na gorącym uczynku, kiedy z Bischofsbergu rysował plan fortecy. Gazeta Gdańska sama tej pogłosce nie wierzy i przypomina że Francuzi mają przecież dokładne plany tej warowni z lat, w których tam gościli, od 1807—13. Pogłoska ta zresztą powiada Nadwiślanin, jakoś peryodycznie w niemieckiej publiczności się powtarza, gdyż w ze-

szłym roku w tych samych dniach prawie krążyła tu w tej samej wersji o Grudziądzu.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 13 lipca. Komitet wystawy rolniczej w Lublinie ogłosił porządek i szczegóły urządzenia wystawy rolniczej, połączonej z wycieczkami, mającej się odbyć w Lublinie od 28 do 30 sierpnia.

— O kontraktach tegorocznych św. Jańskich w Kaliszu, piszą do Kuryera Warsz., że wprowadzenie było niezwykle, ale brak obrotu kapitałów, korzystnych pożyczek i transakcyi; jedne tylko dobra zostały sprzedane a kilka wiosek zadzierzawionych. W tej ostatniej okoliczności możnaby upatrywać szczęśliwy symptom, ponieważ godzi się przypuszczać że właściciele sami się do pracy garną. O muzykach i koncertach, niezbędnych w takiej porze, nie ma co wspomnieć; natomiast Towarzystwo dramatyczne p. Pfeiffer z Krakowa wystąpiło z upragnionym doborem sztuk polskich, które rozpoczęły Sluby panieńskie Fredry i Szlachectwo duszy Chęcińskiego. Skład towarzystwa krakowskiego znacznie się powiększył; z artystek oprócz panny Biedrońskiej i pani Benda ulubieńcem publiczności jest panna Safir. Towarzystwo zabawi czas jakiś w Kaliszu.

— Z Gaz. Codzienniej wyjmujemy opis rzek wołyńskich, zawierający obok mnóstwa szczegółów statystycznych, malowniczy obraz tych pierwotnych dróg komunikacyjnych:

Horyń, spławny jest od wsi Netyszyna; wszakże i od tego punktu spław swobodniej się odbywa podczas wiosennych wód, mianowicie od połowy marca do maja, jakkolwiek kręty bieg rzeki i stałe groble z otworami niedostatecznej wielkości do przejścia tratw, zawsze go utrudniają. W innej porze roku są jeszcze większe przeszkody, a mianowicie płytkość rzeki szczególnie w dolnych jej częściach, bliżej ujścia; dalej mielizny, formujące się od podmywania brzegów i poniżej młynów pływaków, krzaczyska i całe drzewa zwalone z brzegów w koryto rzeki niezbyt szerokie i nakoniec pale i pnie, pozostałe w wodzie po starych mostach i młynach. Wszystkie te przeszkody wyjąwszy krętość koryta, z większym lub mniejszym nakładem mogłyby być usunięte, a gospodarstwo krajowe wieleby na tym wygrało. Jest to pole zasługi dla stowarzyszeń handlowych i rolniczych, jeżeli one u nas kiedykolwiek będą, chociaż i prywatne usiłowania osób pojedynczych wieleby mogły dokazać, gdybyśmy oddając się gospodarstwu, choć trochę po za granicę naszej wioski sięgali; możemy choć służy budowali szersze, ażeby trawy sąsiada, naładowane pszenicą, mogły swobodnie przechodzić. W historii żeglugi po Horyniu jest jednak fakt świadczący i o przedsiębiorczym umyśle naszych obywateli i o usiłowaniu by nie tylko sobie, ale i krajowi przynieść pożytek. Chcemy tu mówić o służach zbudowanych w 1810 roku przez inżyniera Matuszyńskiego pod Tuczymem, Aleksandryą i Koźlinem, kosztem posiadaczy tych majątków; Walewskiego, Lubomirskiego i Steckiego. Służby te, miały na celu podnieść powierzchnię wód od Horynia aż do Ostroga, a przez to ułatwić żeglugę na rzece, zbyt mialkiej w okolicach miejsc wspomnianych. Prócz tego woda przez służby wstrzymana, dozwoliła właścicielom pobudować młyny, tartaki, zapewniające znaczny dochód, a tak przedsięwzięcie uwieńczone zostało podwójnym skutkiem, podwójną korzyścią. W roku 1812 służby przeszły w zawiadywanie skarbu, kosztem którego, były utrzymywane. W r. 1839 podczas wiosennej powodzi, służby wiele ucierpiały, w skutek tego inżynier Powala-Szejkowski, po opatrzeniu należytym uszkodzeń, zrobił plan poprawienia i przerobienia po części budowli, co i dokonaniem zostało w latach 1842 i 1843. Odtąd budowle te kilkakrotnie ucierpiały od powodzi, szczególnie w latach 1845 i 1846 i kilkakrotnie były poprawiane. I chociaż w r. 1854 zostały jeszcze wysmolone, jednak nie mogąc się dłużej oprzeć niszczącemu wpływowi czasu i wilgoci, groziły lada chwila upadkiem, a przynajmniej nie odpowiadały już swojemu przeznaczeniu. W skutek tego służa w Aleksandryi została rozebrana jeszcze w r. 1857, a w Tuczymie i Koźlinie podobno

toż samo miano przeszłej zimy uczynić. Obecni więc właściciele wspomnianych majątków będą mieli zrzeczność przez pobudowanie nowych śluz, podobnie zaś służyć się krajowi jak ich poprzednicy.

Inne przeszkody do żeglugi na Horyniu również mają być usunięte, gdyż były uczynione w tym celu poszukiwania i w 1855 r. złożony został plan przyszłych robót, przyczem i właściciele, którzy pobudowali na Horyniu mosty, niezastosowane do żeglugi po rzece, będą musieli przerobić je.

Na Horyniu od wsi Tomachowa do ujścia liczą pięćdziesiąt kilka młynów pływaków, oprócz tego kilka tartaków i sukienni. Stałych przystani na tej rzece jak i na innych wołyńskich rzekach nie ma, gdyż miejsca do wiązania tratw obierają się coraz inne jak tylko się las w okolicy wytrzebi, a do tego już się stósują i transporta zbożowe.

W r. 1859 po Horyniu przeszło: jedna barka, dwie berlinki, dwie łodzie i 586 tratw naładowanych pszenicą, żytem, jęczmieniem, owsem, grochem, jagłami i klepką, których wartość wraz z ceną materiałów leśnych wynosiła 108,435 rsr.

AUSTRYA.

Kraków, 14 lipca. Kiedy właśnie półpięta wieku mija od bitwy pod Grunwaldem stoczonoj, Czas wspomnieniu temu historycznemu takie słowa poświęca: „W dniu jutrzejszym mamy ważną i piękną rocznicę. Albowiem 450 lat właśnie mija jutro, jak stoczono 15 lipca 1410 r. jeden z największych w owym wieku bojów, bitwę pod Grunwaldem, w której połączone siły Polski i Litwy, wzmocnione nawet kilkoma oddziałami pobratymczych Czechów, odniosły stanowcze zwycięstwo nad potęgą krzyżacką wspomaganą przez zastępy rycerstwa i żołnierstwa z całych Niemiec, i położyły wówczas kres zaborom germańskim. Była to wielka bitwa, zważając nie tylko na mnogość sił walczących, lecz także i na rozległość obu stron cele wiekowej wojny którą bój ten rozstrzygnął a raczej rozstrzygnięcie przygotował. Krzyżacy idący wówczas na czele owego odwiecznego parcia germanizmu na Wschód, który wytepiwszy w przeszłych wiekach ludy słowiańskie nad Elbą i Odrą, posuwał się teraz za Wisłę i Niemen, widząc silny wzrost Polski około której zaczynały się gromadzić i z nią spajając sąsiednie zagrożone ludy (Litwa, Rus a nawet Czechy), dla wspólnej obrony przeciwko zewnętrznemu parciu Germanów z jednej, a Mongołów i Turków z drugiej strony, — Krzyżacy, powtarzamy, wzywają na krucyatę rycerstwo z całej Rzeszy, aby wyrzucić wzrastającą przeszkodę i utwierdzić zabory, na obronę wreszcie jak wołali „nowych Niemiec”. (Odezwa mistrza krzyżackiego, patrz Vogt, tom VII pag. 361.) Z drugiej strony, Polska zdrowym rozumem politycznym wiedzioną, wyteża wszystkie swe siły, aby położyć kres zaborom germańskim, bronić siebie i pobratymce sobie ludy, na których czele staje i za którego imię w imię „tożsamości plemienia i powinowactwa krwi” (słowa przymierza zawartego z Władysławem księciem na Szczecinie), w kilkudziesięcioletnich zapasach nie szczędzi z bezprzykładną wytrzymałością trudów i ofiar, i nie spoczywa aż pomyślny skutek uwieńcza choć w części jej usiłowania. W takiej to wojnie zaszła owa bitwa pod Grunwaldem, przygotowująca, jak wspomnieliśmy, jej rozstrzygnięcie.

„Była to i co do liczby oraz wyboru walczących, jedna z największych bitw w owym wieku. Z obu stron walczyło przeszło 200,000 po większej części jazdy. Do 90,000 rycerstwa i wyborowych żołnierzy z całych Niemiec, wywiczonych i okrytych żelazem, z liczną jak na owe czasy artylerją, starło się z 100,000 przeszło Polaków i Litwinów, prowadzonych pod naczelnym dowództwem króla Jagielly przez dwóch znakomitych w owym czasie wodzów: Witolda i Zyndrama z Maszkowic miecznika krakowskiego. Po bardzo zaciętym z obu stron boju, którego kolei nie możemy tu opisywać, Polacy znieśli zupełnie owo wyborowe ogromne wojsko krzyżackie. Kilkadziesiąt tysięcy położyli trupem wraz z mistrzem krzyżackim, a wzięli 40,000 jeńców, gdyż mało kto uszedł, zdobyli nadto 51 chorągwi, które długo jako trofea zwycięstwa powiewały na Wawelu przy kaplicy św. Stanisława.

„Dokładne opisy szoku bojowego i toku walki w bitwie grunwaldzkiej aż do naszych czasów się dochowały i rzucają światło na ówczesną sztukę wojenną.”

— Z litografii Czasu ciągle wychodzą widoki Krakowa i okolic, w wielkiej 4ce. Można je nabywać seryami. Widoki te odznaczają się trafnym schwycciem miejscowości, a szczególnie gmachów i miejsc zalecających się zabytkami starożytniej architektury, wspomnieniami historycznymi, lub romantycznością położenia. Z téjże litografii wyszedł piękny widok Ojcowa, mający być rozprzedawanym na korzyść budującego się domu Towarzystwa Naukowego w Kra-

kwie. Nie mniej podług rysunku Gersona, ukazał się nakładem prywatnym wydany widok Kurozwęk, w Sandomierskiem.

Wiedeń, 13 lipca. Rząd austriacki przedstawił radzie państwa budżet wojenny na rok 1861. Budżet ten jednak, jak wszystkie dzieła rządu, jest niekompletny. Najprzód odnosi się tylko do armii; dalej wydatki zwyczajne i nadzwyczajne, nie obejmują wydatków wynikających z utrzymania stanu wojennego we Włoszech i Węgrzech, obliczonych na 12 milionów, a w końcu rząd domaga się miliona na utrzymanie wojsk modenckich, kiedy mniemano, że się utrzymują kosztem księcia Modeny. Pozostaje jeszcze do przedstawienia budżet ministerstwa finansów i wyznań, które bez wątpienia wywołają żywe rozprawy.

— Przybył do Wiednia minister pruski p. Auerswald; przybyciu jego przypisują znaczenie polityczne, wnosząc ztąd o zbliżaniu się Prus do Austrii. Nie rokują wszelako p. Auerswaldowi pomyślnego skutku zabiegów, by pogodzić politykę dwojga tych mocarstw.

— Redaktorowie tutejszych politycznych pism zawzwani zostali przed kilku dniami do dyrektora policji wiedeńskiej, radcy dworu Webera, który im z rozkazu ministra policji bar. Thierry podał następną instrukcją: Nie wolno im rozpisywać się o kompetencji rady, nie wolno im mówić o konstytucji państwa. 2) Gdyby mówić mieli o kompetencji mających się zaprowadzić reprezentacji krajowych (sejmów prowincjonalnych) nie wolno im żądać dla nich mocy prawodawczej; bowiem rząd nie myśli podzielić się tą prerogatywą z reprezentacjami krajowymi. 3) Zakwestyonować im nie wolno absolutnej jedności państwa. Tyczy się to mianowicie stosunku Węgier i dawniejszych węgierskich posiadłości do państwa zbiorowego. Dyrektor policji dodał jeszcze, że baron Thierry nie przepuści żadnych artykułów, które pisane na pozór w duchu przyjaznym, wykroczą przeciw któremu z powyższych przepisów; że będzie umiał czytać, co nie jest napisano, a w danym razie mogą być pewni, że postąpi z nimi wedle całej surowości rozporządzeń w §. 22 prawa prasowego zawartych. Paragraf ten jest niezgorszą kolekcją kar rozmaitych. Grozi konfiskata numeru, a kończy zawieszeniem i zniesieniem zupełnym każdego dziennika, który rządowi się nie podoba. Ta instrukcja jest nową gloską do tekstu reform austriackich.

— Korespondent wiedeński lwowskiego Przeglądu Powszechnego spowodowany występowaniem prasy niemiecko austriackiej, która gwałtem różnoplemienną Austrii chciałaby nadać piętno niemieckie, tak się o stosunku Austrii do Niemiec wyraża:

„Ktokolwiek jest choć cokolwiek obznajmiony z bieżącą polityką i bez wielkich wiadomości dyplomatycznych ma choć cokolwiek zdrowego pojęcia rzeczy, i wierzy, że dziś w dziejach świata nie nazwiska, ale zasady główną odgrywają rolę, przekonany być musi, że jedność niemiecka wisi w dalekiej jeszcze mgłę przyszłości.... Główny artykuł ministeryalnej Pruskiej Gazety, który zawiera program niejako pruskiej polityki, dobre bardzo zrobił wrażenie na wszystkich wiedeńskich dziennikach. Już widzą gotowe porozumienie się Prus i Austrii. Ja zaś mogę zapewnić matematycznie, co się zresztą wkrótce pokaże, że to wszystko co piszą o tym porozumieniu, śmiało do bajek policzyć można. Jeżeli państwo pruskie podnosi niby w programie swoim widoki nowej ery organizacyjnej w Austrii, jest to tylko gorzkie szyderstwo, którego się u nas nie domacali. Młode, pełne sił żywotnych protestanckie Prusy, wiedzą bardzo dobrze o tym, że interes różnojęzycznej, katolickiej, siedm tylko milionów Niemiec liczącej Austrii, nie jest ich interesem, i chce tylko w samych Niemczech austriackich rozbudzić przekonanie o tej różnicy zapatrywania się na sprawę niemiecką. Jeżeli tutejsze dzienniki wierzą niby w prawdę tego porozumienia się między Austrią i Prusami, to czynią to dla tego tylko, aby żywiły nie niemieckie w Austrii i nie łatwo ugłaskać się dające, dłużej jeszcze wystawić na wpływy niemieckie, i trzymać je ciągle w szachu. Na szczęście wszakże rząd austriacki rozumniejszy od austriackiego dziennikarstwa. Rząd oświadczył jasno i wyraźnie swoim patentem z d. 22 sierpnia 1859, że chce zapewnić każdej narodowości jej prawa i jej życie narodowe, i dać mu się rozkrzewiać wedle możności. Niech kto co chce mówi, waga Austrii nie spoczywa w Frankfurcie nad Menem, ale w Wiedniu nad Dunajem. Austrija wówczas dopiero wyrośnie nazad na państwo wielkie europejskie, gdy zupełnie porzuci swoją politykę niemiecką i z krajów składających Austrię utworzy państwo, w którymby każdy z pojedynczych krajów wedle swej przeszłości historycznej miał być narodowy. Że system germanizacyjny tak we Włoszech, jak i we Węgrzech i Galicji próżną był robotą, o tym sam rząd się przekonał, i dowodzi tego najnowszymi

swemi rozporządzeniami. Ktokolwiek dobrze się rozbaczył w błędach i grzechach popełnionych naprzeciw narodowościom w Austrii, nie będzie śmiał za prawdę przemawiać za systemem centralizacyjnym, od lat dziesięciu próbowanym. Im wolniejsze i większe będzie pole prawnie usankcjonowane dla każdej narodowości, tém szerzej rozwijać się będą żywoty narodowe w każdym kraju, a przez to samo tém silniejszym będzie całe państwo, tém dzielniej sja będzie na szczyście dom panujący. Nie siła siła czna będzie wówczas węzłem łączącym, ale przywiązanie do ustaw wolnych, które wszystkie narodzić będą do tronu. Niemcom zaś, którzyby chcieli Austrię przyczepić do ciągnącego go za sobą skutku pruskiego, to tylko powiemy, żeby sobie spoj wewnątrz siebie wyrobili naprzód byt narodowy, z nim pomyśla o podbijaniu cudzych narodowości, uszczęśliwianiu ich własną oświatą, bo zaprawiać mogłoby się im to zdarzyć, co się trafiło w baronowemu psu, który widząc cień mięsa w pysku trącał manego pozornie większy, porzucił dla cienia przyrodziwe mięso.”

— Kiedy w Wiedniu mniemają, że bieg wypadków da się powstrzymać kilku drobnymi i pozornymi ustępowaniami, wypadki we Włoszech południowych nader przykre w urzędowych kołach sprawiają wrażenie. Korespondencya wiedeńska Norda w sposób przedstawia położenie obecne:

Jeszcze w ostatniej chwili, przed nadaniem konstytucji z roku 1848 telegrafem stąd upomni dwór neapolitański, aby wytrwał w oporze, bowiem Anglia i Francja są w niezgodzie. Polityka austriacka na Wschodzie niezgodna do przeszkodzenia zleceń, przeszkadza więc wszelkiemu działaniu zbawienne. Nie zyskuje też sobie zwolenników. Na wewnętrznym położeniu w wysokim stopniu zasługuje na zastanowienie. Nikt się nie łądzi co do usposobienia wzniesionych kołach; objawy zaszły w łonie rady państwa nabrały siły, którą chce ścieśnić byłoby niebesobna. Powiadają na ucho o posłuchaniu wysokiego dostojnika kościoła węgierskiego u cesarza, w sprawie położenia tego królestwa. Wedle tegoż korespondenta, cesarz oświadczył podobno, że powstają z roku 1848 pozbawiło Węgrów wszelkich dawnych praw. Jeżeli w istocie sposób widzenia tego panował u góry, ubolewać nad tem potrzeba. Nie masz przedawnienia prawa narodów, jak prawa państw narchów, a byłoby nierozważną chcieć dziś obkładać się z Węgrami, jak z narodem podbitym, i bardziej, że nie przed austriackim wojskiem Węgry broń złożyli.

— Donau Ztg. donosi z Pesztu 9 lipca: Senat tutejszego uniwersytetu na onegdajszym zebraniu swoim uchwalił na wniosek swojego rektora: przystąpić ministerstwu oświecenia prośbę, aby od przyszłego kursu szkolnego, to jest od października następnego przedmioty obowiązkowe na uniwersytecie wykładać były po węgiersku. Jeden z członków senatu miał przemawiać, iż senat nie jest do tego kompetentny, lecz że podobny krok winien był wyjść z całej korporacji nauczycielskiej; uchwała jednak zapadła pozostawiona była w swjej mocy. Opozycja zapisała głos swój oddzielny, a za nim poszedł przedni rektor uniwersytetu.

— Jak donosi Pesti Hirnök, w zesłańcu dziele trzech adwokatów delegowanych z peszteskiej izby adwokackiej wręczyło fzm. Benedekowi, jenemu gubernatorowi Węgier petycją od adwokatów węgierskich opatrzoną około 200 podpisami w imię dem języka węgierskiego w sądownictwie. Gubernator przyjął petycję uprzejmie i wyraził nadzieję, iż niebawem wydanym zostanie przez wyższe władze rozporządzenie o używaniu języka węgierskiego w sądownictwie. Deputacya podczas tego posiedzenia miała sposobność przedstawienia innych jeszcze petycji, na co fzm. odpowiedział, aby przewodniczący deputacyi p. E. Gozdu raz jeszcze przybył do ministerstwa, dokładnie zdał mu sprawę z tego wszystkiego co przylega powodem skarg. W skutku tego adwokaci oddali licznym zebraniu naradę, na której rozbierano petycje mioty mające być przedstawione gubernatorowi państwowemu. We wtorek delegowany udał się z przedstawieniami na posłuchanie.

— Zmniejszenie żandarmerji ma nastąpić w części przez zwinięcie niektórych pułków, po części przez połączenie po dwa pułki w jeden. I taki pułk 4ty we Lwowie ma być połączony z pułkiem w Krakowie.

FRANCYA.

Paryż, 13 lipca. Rzeczą jest pewną, iż wkrótce wie wschodniej Francya w porozumienie z Anglią działać i w razie potrzeby czynnie wystąpić przeciw rza. Z przemówienia lorda Russella na posiedzeniu izby drugiej, z dnia 12 lipca, niewątpliwie wynika iż Anglia nie oglądając się na względy zadowolenia jaką wyprawa angielska do Syrii we Francji p

budziłyby mogła, ostatecznie sama uciśnionym chrześcianom gotowa jest iść w pomoc. Zdaje się z resztą, iż Francya chwilowo ograniczy się na tem, że przez posłów i konsulów swoich będzie się starała zabezpieczyć chrześcian i przygotowania zrobione w Bejrucie są tymczasowo środkami bezpieczeństwa. Wiadomość o sponiewieraniu posła francuskiego w Bejrucie nie potwierdza się. Cesarz rozkazem datowanym z dnia 12 lipca nakazuje konsulom zastępującym interesa Francji na Wschodzie i we Włoszech, przybyć z Paryża, gdzie dotąd bawili za urlopem, powrócić na swoje miejsca. Ostatnie wiadomości z Bejrutu pochodzą nas do 23 czerwca. W mieście tem przyszło, pomimo obecności okrętów cudzoziemskich, do bójki, które mogło znowu dać powód do ogólnego rozruchu. Bójka pomiędzy chrześcianinem a Druzem, której tenże został zabitym, spowodowała chrześcian, że w wielkim popłochu, chroniąc się zemsty, schronili się na okręty angielskie. Pasza kazał zwołać sąd, który chrześcianina, ponieważ miał być powodem bójki, na śmierć wskazał. Namik pacy na okręcie tureckim z 2500 ludźmi szczęśliwie w Konstantynopola do Bejrutu. Chwilowo największa okazuje się potrzeba wzmocnienia załogi w Damaszku i Alepie, w których to miastach położenie chrześcian jest podobno najniebezpieczniejsze.

Cesarz również konsulom reprezentującym rząd jego we Włoszech, nakazał niebawem objąć dawne

posady.

— Książę Grammont wyjechał do Rzymu.

— Piszą z tąd do Czasu:

„Od podróży cesarza do Baden Baden dała się zauważyć w stosunkach niektórych mocarstw europejskich pewna oziębłość, której naprózno pojedynczą niechęcią lub pojedynczymi przyczynami wytłómaczyć nie można. Jest to skomplikowanie rzeczy tak widoczne, że trudno powiedzieć, dla czego jawna uprzejmość raptem zamieniła się w oziębłą sztywność. Mówią o rozmowach księcia Górczakowa w Petersburgu z księciem Montebello, o przysyłaniu w imię księcia Rejenta pruskiego z cesarzem Aleksandrem II w Warszawie. Przypisują ważne powody wyjazdowi pana Persigny z Londynu, powody chce uważać za wymyślone, a chwilowe oddalenie ambasadora, jeżeli takowe nastąpi, lub już nastąpiło (bo i tego trudno sprawdzić), za naturalny wypadek. Niegodzi się każdego ruchu pełnomocnika obcego mocarstwa brać zaraz za manifestację polityczną. Przypiszą jednak te wszystkie pogłoski dla przekonania o stanie opinii, która pomimo tylu zarządzeń nie przestaje niepokoić się.

„Krają wieści o wielkich nakazach dostaw na zbrojenia wrzesień. Dostarczyciele zobowiązali się do dostawy produktu, któreby jakichś ważnych celów do przysłać się kazały. Trudno przypuścić, ażeby zapasy nawet obronne, pod jesień być mogły powzięte. Lojalnie jest przypisać zaopatrzenie magazynów myśliwi przeczerną. Rząd francuski ma w każdej chwili gotową armią zawsze gotową do wystąpienia na pole.

„Powiedają, że biuro de l'Ésprit public, w wydziale prasy pod przewodnictwem pana de la Guéroulle zostające, przesłało na prowincje do władz powne zlecenie upoważnienia dzienników do traktowania pewnej kwestji, zawsze sympatycznej choć często odkładanej. Dzienniki mają szczególnie obowiązek przy niedotrzymaniu pewnych zarządzeń ustalone na kongresie w roku 1856 danych. Jak daleko mi wiadomość jest prawdziwą, nie wiem. Słyszałem ją od Gubosoby nie porywco i w przelocie powiatki chwytają i zgadza się ona z innym dosyć znaczącym obywatel. Od jakiegoś czasu często natrafic można w kolumnach dzienników rozmaitych opinii, w broszurach, lub nawet obszerniejszych dziełach wzmianek, życzenia, wywody, których dawniej starannie unikano. Światowe uczucia, ludzka przyjaźń, zwykła do zmian atmosferycznym; podobne w tym względzie do piskorzów i tych rybek, które w słowach za barometr służą, a przed burzą poruszają się.

Paryż, 14 lipca. Constitutionnel, który, jak się ulega wpływom cesarskiego rządu, w jednym z ostatnich numerów ogłasza artykuł, mający na celu prostować opinią, jak się wyraża, najfałszywszą w zamiarach i intencjach cesarza. Opinia ta opiera się, pisze autor, na sprzysiężeniu ludzi złej wiary, wznajających zasady niezgodne z duchem czasu, którzy w poczuciu własnej niemocy starają się szarpać wielkość Francji, zdobytą i wywalczoną za czasów cesarstwa. „Sława naszej wyprawy do Włoch,” mówi dosłownie, „korzyści wynikłe z przyłączenia Sycylii i Nizy omyliły ich nadzieje, ponieważ wyprawy te przysporzyły rządowi siły, która się opiera na woli ogólnej przyłączonych części. I cóż poczęli? obrali taktykę bardzo łatwą i dogodną szepcząc za pomocą dzienników, referentów i krzykaczy postrachu na całą Europę o ambicji Francji

i o zamiarach cesarza... I otóż w tej samej chwili, gdy cesarz rozbraja armię na morzu i lądzie, w tej samej chwili, gdy wojska francuskie i angielskie łączą się w sprawie Chin, gdy przymierze handlowe ma oba narody ściślejszymi węzły, w tej samej chwili ogarnia straszliwy postrach W. Brytanią...

„W Portugalii rozsiewają wieść o tajemnym porozumieniu z Hiszpanią, która ma pochłonąć narodowość portugalską.

„W Niemczech dla podania w podejrzenie zgody zawartej w Villafranca, gdzie dwaj cesarze szczerze podali sobie ręce, głoszą, jakoby cesarz Napoleon postanowił zniszczyć dom habsburski.

„Aby zaniepokoić małych książąt federacji niemieckiej, głoszą, iż cesarz zawarł sojusz z Prusami, które ich mają pochłonąć.

„Aby zakłopotać Prusy, przypuszczają, iż Francya ogłosi wojnę europejską, aby sobie przywłaszczyć granice nadreńskie.... Węzły najściślejsze łączą cesarza z królem belgijskim... pomimo to twierdzą, iż cesarz ma zamiar wkroczyć do Belgii!

„...Niedorzeczne te przypuszczenia tak daleko się posuwają, iż nawet przypuszczają możliwość porozumienia się z Turynem, które ma pozyskać Genuę czy Sardynię w zamian za dozwolone przyłączenie Sycylii do Piemontu.

„...Wystarczy,” kończy autor, „wymienić cały ten szereg kłamstw i obaw, aby wykazać ich nikczemność...”

— Jak dawniej, tak i teraz wypadki włoskie żywo zajmują umysły. Z najnowszych telegramów naturalnie bardzo lakonicznych wynika, iż trudności administracyjne, jakie spotykają dzielnego dyktatora są wielkie. Środek energetyczny, jakiego się chwycił Garibaldi względem la Fariny, którego wydalili z wyspy, pociągnął za sobą konieczność rozpuszczenia ministerstwa sycylijskiego, obranego pod wpływem manifestacji ludowej. Z wypadków tych bynajmniej nie obawiają się niefortunnego dla dyktatora zwrotu, ponieważ wiedzą, iż Garibaldi, jako dziecko wojny, głównie swą usilność wkłada w to, aby mieć wojsko należycie zorganizowane. Wojsko naczelnikowi wierne zdoła usunąć wszelkie inne przeszkody.

Utworzenie siły morskiej jest jednym z najprzedniejszych zadań Garibaldeggo. Przychodzi mu w pomoc kapitan Piola, który ostatnimi czasy opuścił marynarkę sardyńską, aby zostać ministrem siły morskiej w Sycylii. Okrętek królewski o sześciu działach „Veloce” wypłynął do Sycylii; mówią, że i słusznie, że onego naczelnik nie po to się udał do powstańców, aby odegrać rolę zwycięzonego.

WŁOCHY.

Królowa wdowa neapolitańska usiłowała, jak wiadomo, aż do samego zgonu swego męża Ferdynanda II usunąć swego pasierba od tronu, a osadzić na nim syna swego, hrabiego Trani, Ferdynand II jednakże nie mógł się zdecydować do takiej zmiany i w ten sposób syn jego z pierwszego małżeństwa, Franciszek II został królem; a hrabia Trani ulubieńcem kamaryli. Marya Teresa nie odstraszona tem niepowodzeniem chciała korzystać z obecnego stanu, aby swój pierwiastkowy plan przyprowadzić do skutku. Rokosz wojskowy wybuchł i część wojska okrzyknęła Ludwika I królem, inna Franciszka II. Telegram turyński który o tem donosi nie podaje ani daty, kiedy się to stało, ani miejsca gdzie się stało, dodaje tylko, że przy tej okoliczności 12 żołnierzy raniono. Wiadomości z Neapolu z dnia 10 b. m. donoszą, że kamaryla otrzymała znów dawny wpływ u króla, i że tenże powołał najzaciejszych popieraczy dawnego systemu do swój rady. Indépendance uważa to za początek zmiany gabinetu; być może, że rokosz wojskowy króla do tego postępowania nakłonił. Opinion Nationale opisuje sytuację Neapolu w następujący sposób: „Depesza nadesłana do Turynu kończy się temi słowy: „Monarchia kona!” Tyle jest pewną, że król jest w otwartym boju z ministeryum, ponieważ chce jak dawniej rządzić, jak gdyby nie był nadał konstytucji, a pomiędzy innemi nie chce się radzić ministra wojny, co do powierzenia dowództwa nad wojskiem. Ministerstwo usiłuje króla nakłonić do wprowadzenia w życie zapowiedzianych reform, ale na próżno.” Komeadantem warowni messyńskiej mianowano Pianello. Podług doniesień palermitańskich przyszło 9 b. m. do zwawej potyczki pomiędzy wojskiem neapolitańskim, pod dowództwem pułkownika Bosco, a przednią strażą armii sycylijskiej. O wypadku téjże dotąd jeszcze nie wiadomo.

Wiadomości z Sycylii co dzień brzmią pomyślniej co do organizacji wojskowej. Garibaldi wprawdzie walczyć jeszcze musi z odrazą, jaką Sycylianie mają do konskrypcji, lecz za to odbiera codziennie tyle pieniędzy i broni, że wpływ jego staje się coraz silniejszym a stanowisko jego coraz pewniejszym. Pułkownik Cosenz przywiózł prócz znacznego zapasu

broni około milion lirów w gotówiznie; inny parowiec 57 armat. Codziennie prawie przybywają nowe ekspedycje ochotnikami z Północnych Włoch do Sycylii. Pożyczka 100 milionów franków zawartą będzie wkrótce, nie wiedzieć jednakże dotąd z kim, przyjąć ją bowiem chcą dwa domy bankierskie włoskie, jeden w Medyolarie, drugi w Liwornie i pewien dom angielski. Garibaldi pożyczki tej użyć zamysła na zakupienie floty, a posiadając takową dopiero będzie mógł skutecznie działać przeciw Messynie, Milazzo, Syrakuzom i Agosta, jako też przeciw Neapolowi. Sardyński kapitan morski, Piola, który obecnie w Palermo jest ministrem marynarki, ma być bardzo zdatnym organizatorem; zresztą i Garibaldi sam jest znawcą w tym fachu. La Farina aresztowanym został w nocy z dnia 7 na 8 b. m., a w godzinę po aresztowaniu musiał opuścić wyspę. Ministeryum podało się w skutek tego do dymisji, którą Garibaldi przyjął. Nowe ministeryum składają jakżeśmy to już wczoraj donosili, Interdonato, Amari, (który jako pełnomocnik Garibaldeggo w Turynie przebywał) i Errante. — Listy z Messyny, datowane z dnia 7go b. m. donoszą, że miasto zupełnie prawie było opuszczone przez mieszkańców. Pomimo środków ostrożności władz wojskowych, dezercje się mnożyły, i odkryto, że chłopcy, przybywający z żywnością do miasta, zabierają ze sobą dezercerów przebrawszy ich do obozu pod Barcellona, gdzie Medici w 2500 ochotników biwakuje. Sycylijczycy obsadzili wszystkie ważniejsze punkta, aż do wzgórz warowni otaczających.

Depesze telegraficzne Wiener Ztg. z Rzymu donoszą o wzrastającej niechęci ku rządowi. W Rzymie obiega pogłoska o planie, wedle którego się zgodzono na podział królestwa Obojga Sycylii. Piemont ma dostać resztę państwa Kościelnego, z wyjątkiem Rzymu, do Francji przypadłaby wyspa Sardynia, Genua i Riviera. Donoszą również o powstaniu w mieście Todj, w Umbryi; zatknięto tam chorągiew trójkolorową z herbem sardyńskim. Oddział wojsk papieskich nałożył za to na miasto kontrybucyę.

Z Turynu donoszą o nagłym przybyciu tam dotąd La Fariniego. Z Lombardji przybywają wciąż ochotnicy do Genuy, tam bywają uzbrojeni i potem wysyłają ich do Sycylii. W Grecji objawiają się sympatyje dla Sycylii. Dnia 28 czerwca wylądowało 1000 żołnierzy greckich w Palermo, gdzie ich przyjęto z zapalem nie do opisania.

TURCYA.

Czas bardzo obszerny i szczegółowy podaje wiadomości o mordach Maronitów i innych chrześcian na Libanie i w pobliskich powiatach Syrii. Wiadomości ostatnie zbiera temi wyrazy:

„Położenie rzeczy w Turcji a szczególnie w Syrii jest coraz groźniejsze, jak to donoszą zgodnie wiadomości nadeszłe do Marsylii 11 a do Tryestu 12 t. m. i w treści nam telegrafowane. Mordom w okolicy Libanu, nie tylko nie położono jeszcze kresu, ale obawiają się, aby w pobliskich paszalikach cała ludność muzułmańska nie chwyciła za broń i nie rzuciła się na chrześcian. W Bejrucie panuje przestrasz. Okręty francuskie, angielskie i rosyjskie stojące w porcie bejruckim wysadziły na ląd oddziały zbrojnych majtków, którzy patrolując czuwają nad bezpieczeństwem mieszkańców Bejrutu; lecz mimo tego pieniądze i papiery banku przeniesiono na okręt angielski, a wielu także mieszkańców schroniło się na okręty. Ajenci francuscy energicznym wystąpieniem odwrócili już zapewne wiele klęsk, a rząd francuski zbierając flotyllę przy brzegach Syrii, zamierza jeszcze czynnie wystąpić, w czem zapewne doda mu bodźca napad jakiego się dopuścili muzułmanie na konsulu w Bejrucie. Wprawdzie i Porta posłała tam znaczną ilość wojsk z Kandyi i Carogrodu, oraz kazała Mustafie-paszy ruszyć z flotą z Cypru do brzegów Syrii; z siłami temi Fuad-pasza będzie mógł chwilowo spokojność przywrócić. Lecz czyż te mordy w Syrii nie dały mocarstwom nowej wskazówki, jaki jest stan rzeczy w państwie Ottomańskim i nie wykazały potrzeby zapewnienia chrześcianom praw i bezpieczeństwa, którego im Porta zapewnić nie jest w stanie? Zresztą i w prowincjach europejskich, mimo objazdu w. wezyra i jego usiłowań, panuje bezład i niespokojność. Niedawno w Albanii zaszły krwawe wypadki, a teraz donoszą, że 3000 Czarnogórców rozdrażnionych napadami Albańczyków posunęło się za Spus. Dodać tu winniśmy, że jest to miasto w powiecie liskopolskim, nie daleko Podgoricy, na południowej granicy czarnogórskiej; do powiatu tego Czarnogórcy roszczą sobie zdawną prawa.”

— Z Dubrownika, 1 lipca, piszą do Norda: Położenie Hercegowiny z każdym dniem staje się bardziej niepomyślnem i już w niektórych miejscach chrześcianie i muzułmanie występują zbrojnie przeciw sobie. Chrześcianie z Piwy i Drobniaku uderzyli w nocy 28 maja w liczbie około tysiąca ludzi na

